Nro 217.

WARSZAWA.
Sobota d. 13 Sierpnia 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Salus populi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj, że dostawa drzewa sosnowego na opał dla biór Urzędu Municypalnego, puszczona będzie w entrepryzę najmniéj żądającemu. Mający przeto chęć podjęcia się takowéj entrepryzy, zechcą podawać najdaléj do dnia 20 b. m. do godziny 7éj wieczorem na ręce Sekretarza Jeneralnego Urzędu Municypalnego, deklaracye swoje opieczętowane, dołączając kwit Kasy Ekonomicznéj Miejskiéj, że kaucya w summie złtp. 1800 do téjże Kasy złożoną została. Warunki do téj entrepryzy każdego czasu w Sekretaryacie przejrzane bydź mogą. — w Warszawie dnia 10 Sierpnia 1831 r. — Referendarz Stanu, Prezydent, J. *Łaszczyński.* — Sekretarz Jeneralny, G. *Jakołkowski.*

— Ponieważ okazało się, iż wiele koni będących w stolicy starano się usunąć od spisu i opiętnowania, a nawet niektóre delegacye, nie dopełniły swego obowiązku z całą sprężystością i akuratnością: przeto Komisya Rządowa Wojny widzi się w potrzebie wyznaczenia superrewizyi, która się składać będzie z trzech oficerów, i tyluż członków delegowanych z Urzędu Municypalnego.

Uprzedza przytém Komisya Rządowa Wojny, że po ukończonéj superrewizyi w moc art. 8 uchwały sejmowéj z dnia 26 Czerwca r. b., konie niecechowane lub ukrywane natychmiast skonfiskowane zostaną.

Sekretarz Jeneralny Kom. Rząd. Wojny,
Pułkownik *Zieliński.*

— Jenerał Skrzynecki wydał pod d. 12 b. m. odezwę do żołnierzy, z powodu odebrania mu Naczelnego dowództwa. Piękne objawia tam uczucia, ale ojczyzna pięknych, wielkich i wczesnych działań wymagała!...

— Z powodu wyjazdu Jen. Dembińskiego do wojska obowiązki Gubernatora pełni tymczasem Jen. Węgierski.

— Obywatele województwa Krakowskiego, ofiarowali 400 koni pod zakłady, które już są użyte. Sandomierzanie również nie szczędzą ofiar.

— W skutek powtórnego głosowania, obrany został Wojewodą, Kasztelan Stan. Małachowski.

— Obywatele prowincyi Białostockiéj, obrali Posłami na Sejm: z powiatu Bielskiego, Józefa Potockiego, z Białostockiego, Jana Karwowskiego.

— Wyszła z druku Nota podana Dworowi Berlińskiemu przez Ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Polskiego w przedmiocie postępowania tegoż Dworu względem Polski. — Dostać jéj można w biórze Informacyjném oraz w drukarniach Hugues et Kermen i Gałęzowskiego. Cena exemplarza zł. 1.

— Dziś o godzinie 4 z rana padł ofiarą cholery Jan Ludwik Żukowski, Redaktor dziennika *Nowéj Polski.* Był on jednym z téj młodzieży, która dała hasło do zrzucenia jarzma Moskwy. Późniéj oddamy cześć jego pamięci.

— Józef Kozłowski Patron Tryb. W. M. zakończył wczoraj życie. Prześladowany od moskali, więziony pod zeszłym Rządem, przetrwał długie cierpienia któremi tyrania tak hojnie patryotów obdarzała. Po rewolucyi z boleścią patrzył na marnowany zapał i poświęcenie narodu, miłośnik ojczyzny i wolności, czystém okiem poglądający na wypadki i przyszłość, ostrzegał lud o zgubnych dążeniach nieprzyjaciół rewolucyi naszéj, i może doczekałby był pożądanego owocu kilkomiesięcznych usiłowań swoich, gdyby mu nie stargały zdrowia długie prześladowania moskiewskie, i boleśniejszy jeszcze widok dzisiejszego stanu Polski, sprowadzonego przez nikczemną obojętność lub zdradę zbrodniczą.

— W Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, od d. 16 Czerwca do 20 Lipca, umarło na cholerę 1251 osób, między temi Profesor uniwersytetu Woźniakowski.

— Dawno słyszeliśmy krążącą z ust do ust pogłoskę w stolicy, iż jeden z wyższych Jenerałów moskiewskich wygadał się podczas przejścia Wisły w Lipnowskiém, że odkąd moskale zamiast ołowiu i żelaza poczęli używać srebra i złota, powodzi im się daleko lepiéj; nie mniéj że przyjaciele Moskwy pracują nad przytłumieniem rewolucyi naszéj. Wczorajszy Dziennik Powszechny zapewnia że Rząd otrzymał o tém doniesienie. Należy więc koniecznie tę okoliczność wyjaśnić i wyśledzić tych panów przyjaciół Moskwy, a wyśledziwszy postrącać ich, choćby jak najwyżéj siedzieli, i przykładnie po rewolucyjnemu ukarać.

— Zjednoczenie dziwi się po faryzeuszowsku, iż na Towarzystwie Patryotyczném, między zapytaniami dotyczącemi sprawy naszéj wyrzeczono: Dla czego Jenerał Dembiński, jest Gubernatorem Stolicy? — Sądzimy iż zapytanie to było ważném. Odpowiedziała już na nie Deputacya Sejmowa, kiedy Dembińskiego do walecznych szeregów powołała. Zadziwiło wszystkich, dla czego Jenerał, który przez bohaterski odwrót z Litwy zyskał prawo do ufności i uwielbienia, odsunięty został z pola walki. Czyliż się tam lękano tego świadka? Czyliż nie przystało, walecznego oddać walecznym? — Słuszne podejrzenia, niepokoiły umysły, odkąd usuwano z wojska walecznych, prawych, rewolucyjnych mężów, a zastępowano ich Giełgudami i Jankowskiemi. Jenerał Dembiński potrzebnym jest przy armii, jako dzielny żołnierz, prawy obywatel. Dziś jest on zastępcą Wodza. Sądzimy iż jego cnota wyższa jest nad miłość własną; zważy on swoje siły, i zapewnie nie przyjmie wysokiego zaszczytu Wodza, jeżeli uzna iż jest kto w walecznych szeregach, któryby wielkiemu powołaniu najkorzystniéj odpowiedział. Ale nigdy pola walki opuszczać nie powinien, jako stróż świętej sprawy i żołnierz rewolucyjny.

— Szlachetni Węgrzy ciągle się oświadczają coraz mocniéj za sprawą naszą. Rząd tylko usiłuje wszelkiemi sposobami przytłumiać ten powszechny zapał. Z tego powodu były nawet zaburzenia w Peszcie i Kaszycach wśród okrzyków: *Niech żyją Polacy! niech żyje wolność!* W piérwszém z tych miast przezacny Palatyn, mniemany ojciec ludu, kazał dawać z 6 dział do zgromadzonych ognia!... Z tém wszystkiém donoszą z tego kraju: «Wkrótce trzeba się wielkich rzeczy spodziewać: naród nasz zna swoję godność, i nie dozwoli gardzić uczuciami swojemi.» — Niech żyją szlachetni Węgrzy! niech żyje wolność!

— Podług doniesień z Turcyi oczekują tam także niecierpliwie skutku naszéj walki, i zdaje się iż Porta ciągle jeszcze myśli o korzystaniu z podanéj sposobności odzyskania utraconych prowincyj; lecz nie ma pieniędzy i energii, aby użyć pomyślnie czasu, zwłaszcza gdy jest pozbawioną rady Hrabiego Guilleminot.

— Szanowny obywatel Poletyło świeżo przybyły z Litwy z korpusem Dembińskiego zamieścił w onegdajszym numerze Nowéj Polski artykuł pod napisem: Towarzystwo Patryotyczne. W artykule tym zbija gruntownie zarzuty które Towarzystwu czynią źli ludzie, obrażona miłość własna lub ślepota w rzeczach politycznych i rewolucyjnych. Napomknąwszy naprzód nasz zacny autor, że wiele osób niekorzystne chciało mu zrobić o Tow. wyobrażenie i przez to odwiodło go od pójścia choć raz na jego posiedzenia, tak daléj mówi:

«Jednak we dwa dni późniéj, przechodząc mimo, widząc cisnących się koło drzwi posiedzeń tego towarzystwa; pociągniony ciekawością, mimowolnie wszedłem: jakże zdziwiony zostałem, kiedy tam ujrzałem obyczajność, skromność i porządek, każdy mówił kiedy nań koléj wypadła: każdy mówił rozsądnie o ratunku ojczyzny, bo nad przepaścią stoi, każdy wskazywał środki: prawda że krzyczał zdrada! zdrada; bo widział, bo widziała cała publiczność zdrajców! zdrajców! i jeszcze zdrajców!»

Kończy zaś temi słowy: «Wielu z ludzi wyższego rzędu nie bywa na posiedzeniach towarzystwa tego, i gani go na wiarę; tak robi cały piękny świat, bo nawet *ce n'est pas du bon ton*, chodzić na te posiedzenia. Ale wy cnotliwi Litwini i Żmudzini nie słuchajcie tych nemów, są one stronnictwa skutkiem: poświęciliśmy wszystko dla ojczyzny; krew nasza płynie, rodziny nasze tułają się po lasach, domy nasze w popiele: więc daliśmy dowody prawdziwéj chęci wskrzeszenia drogiéj ojczyzny naszéj: nie sądzimy fałszywie lub z uprzedzenia bo nie należymy do żadnego z tutejszych stronnictw; a więc zawierzcie, iż szczerą prawdę wam donieśliśmy. Bywajcie na posiedzeniach towarzystwa patryotycznego, nie patrzajcie na rzeczy przez okulary pięknego świata! ale gołemi swojemi oczami! przez to nie ubliżycie swojéj powadze, i jak byliście cnotliwymi synami ojczyzny, tak zawsze nimi będziecie.» Niech czytelnicy bezstronnie osądzą te uwagi nieinteresowanego obywatela.

Pogłoski dzienne.

— Rüdiger wysłał jeden oddział ku Sandomierzowi, w celu jak się spodziewają uwolnienia osadzonych tam szpiegów. (Nie było ich lepiéj wywieszać, niżeli dotąd tuczyć i pilnować dla moskali? Jeżeli się ta wieść sprawdzi, biada wam formułkarze, którzy nie mogliście znaleść prawa na ukaranie wyrodków!)

— Pewien rymopis antirewolucyjny wygotował do *Zjednoczenia* sążnisty wiersz o *ufności*. (Słychać jednak, że się wstrzyma z ogłoszeniem go, dopóki go nie będzie mógł imiennie komu przypisać. Niech to będzie nauką dla Panegirystów, których całe rusztowanie widoków wstrząsa częstokroć zmiana jednéj osoby. Niejeden nasmażywszy sobie naprożno mozgu, musi z żalem powiedzieć: *Oleum et operam perdidi.*)

Posiłki Polskie.

Naród Polski dręczony haniebną i długą niewolą, stargał swe żelżywe pęta i siłą nadludzką, z wytrwałością i męstwem zadziwiającém świat cały, dotąd się utrzymuje, dzielny wrogom stawiając opór. — Ośm miesięcy naszego politycznego i bohatyrskiego życia maż więc na niczém spełznąć? mamyż ustać na chwalebnéj drodze i na nowo karki pod jarzmo podłéj tłuszczy moskiewskich tyranów uchylić dla tego tylko, że chwilowo brakuje nam funduszów na popieranie świętéj naszéj sprawy?. — Lecz co ja mówię.? Nam brakuje funduszów? gdzie każdy Polak jest żołnierzem, Polska koszarami, a każdego w szczególności własność dochodem publicznym. — Nie! i tego dali dowody wszyscy, którzy walcząc w szeregach prawych Polaków, poświęcili nietylko swe majątki ale i życie. — Rząd przez ogłoszenie pożyczki 60 milionów miał głownie na względzie, aby nie-

wycieńczać obecnego pokolenia ze wszystkich nadal środków utrzymania się i przenieść część tylko ciężarów, które my teraz ponosimy na idące po nas pokolenie. Dziś zapewne moglibyśmy i powinni wszystko poświęcić dla ojczyzny, bo skarby największe w porównaniu z życiem narodu żadnéj prawie nie mają wartości — a kto życie swoje mniéj jak ojczyznę i wolność ceni, ten bezwątpienia nie uklęknie przed bożyszczem dostatków i majątku. — Gdyby nawet osoby mniéj czułe na sprawę naszą, samą tylko prostą rachubą egoizmu powodowane, zastanowić się chciały nad obecnym stanem rzeczy, a jeszcze prócz dogodzenia uczuciom Polaka (które w nich ze szczętem zapewnie nie wygasło:) znaleźliby w pożyczce posiłków Polskich, korzystne umieszczenie swych kapitałów — Wśrod bowiem zupełnego uśpienia przemysłu i handlu, pożyczka posiłków Polskich przedstawia prócz rocznego procentu 4% nadzieję znacznych wygranych i podobieństwo odebrania w krótkim czasie pożyczonego kapitału. Tego więc rodzaju spekulacya musi bydź dla każdego niezmiernie korzystną, który ma tylko więcéj szlachetnéj żądzy uświetnić swe imie zapisując się w księgę przyjaciół ludzkości. Kapitaliści! nie zapominajcie o najdroższych prawach człowieka, niech was krew braci waszych, synów, a może i ojców poruszy. Pomóżcie nam do wielkiego dzieła oswobodzenia, bo nieprzebłagany wróg czycha na wasz dobytek, na shańbienie żon i córek waszych, a może jeszcze depcąc po trupach waszych, zagrabi to czego dobrowolnie ojczyzna po was otrzymać nie może. Zasilajcie więc waszym majątkiem poledz za was, za wolność i niepodległość ziemi Polskiéj gotową młódź naszę. Dziś lub nigdy będziemy wolnemi, życie lub śmierć, sława lub wieczna ohyda, wolność lub sromotna niewola, oto są obrazy naszéj wątpliwéj przyszłości. Kto pierwsze nad drugie przekłada, ten wszystko poświęci w nadziei oswobodzenia drogiéj ojczyzny i dla zabezpieczenia bytu następnym pokoleniom. Tak jest, ocknijcie się bracia, sypcie hojną ręką, zebrane skarby wspokojnych ale grobowych dla wolności naszéj czasach, tego po was ojczyzna, tego ludzkość, tego świętość sprawy naszéj wymaga. Dowiedźcie światu, zamożni kapitaliści! że jako Polacy stanowić będziecie ten wyjątek, że dla was nie tam jest ojczyzna, gdzie jest dobrze, ale tam gdzie się lud o swój najdroższy skarb dobija, to jest o wolność i niepodległość. B.

Dobra wiara Zjednoczenia.

«Dla czego prawa stanowiące kary na nadużycia druku, pociągają redaktorów pism peryodycznych do składania kaucyi?» Takie sobie uczyniło zapytanie *Zjednoczenie* (w N. 21), i odpowiedziało na nie: «Rzecz jasna.» Istotnie rzecz jest jasna skoro się pomni, iż kto stanowi prawa, ten je stanowi zawsze na korzyść własną a nie ku pożytkowi drugich.

W dzisiejszym stanie układu towarzyskiego, więcéj niż połowa każdego narodu, jest pogrążona w ciemnocie i nędzy: chociaż właśnie ta część ludzkości najznojniéj nieustannie pracuje, i niekiedy nawet nie ma dosyć czasu do potrzebnego dla zdrowia spoczynku. W drugiéj części każdego narodu znajduje się wielu gnuśnych próżniaków, którzy w niczém nie przykładają się osobiście do ponoszenia ciężaru towarzyskiego, (*) każdy z nich a przecież zużywa swobodnie tyle wartości, ileby na przyzwoite utrzymanie stu, a nawet niekiedy tysiąca pracowitych familii wystarczyć mogło. Jedna i druga klasa zostawia w dziedzictwie swoim następcom dolę któréj używała. Kasta dziedzicznych gnuśnych próżniaków, po wszystkie wieki i we wszystkich krajach, ma też samę dążność, też same przesądy, dumę, chęć wystawności, i wstręt do pożytecznéj pracy. Pod tym względem *Mikołajek* na ¼ mili □, jest zupełnie równy Mikołajowi: mały jest zawsze gotowym kandydatem na wielkiego. W każdym kraju ci próżniacy, mają przeważny i ledwo nie wyłączny wpływ na stanowienie praw i organizacyą towarzyską. Bez takiego wpływu nie mogliby się w żaden sposób przy swoich korzyściach utrzymać: gdyż nikt, a tém bardziéj całe towarzystwo nie przystaje chętnie, na oddanie większéj części owoców swojéj pracy, na swobodne utrzymanie zdolnych do pracy, gnuśnych próżniaków. W każdym obecnym stanie towarzyskim, takowi próżniacy najwięcéj odnoszą korzyści: gdyż bez płodnéj pracy, żyją daleko swobodniéj, niż znojnie pracujący. Ztąd téż to pochodzi, iż ta kasta, lęka się zawsze wszelkich postępów ludzkości, i ulepszeń w układzie towarzyskim: bo jéj bolesną jest niezmiernie rzeczą, utracić przywiléj gnuśnéj swobody.

W wiekach większego barbarzyństwa, ta kasta żyła z wydzierstwa, najazdów i rabunku; dziś po tylu postępach cywilizacyi, nie potrzebuje się już więcéj trudnić tak niebezpiecznym przemysłem: bo udoskonalone prawodawstwo bez tych nawet trudów zapewnia jéj daleko jeszcze większe korzyści. Każdy próżniak, będąc właścicielem kawałka ziemi w Polsce, może żyć w gnuśnéj swobodzie we Francyi. Dzisiejsza organizacya narodów, utworzona przez próżniaków, jest dla nich tak przychylną, iż nie jeden z nich znając zaledwo z nazwiska swoje włości, pobiera z nich bezwstydnie dochody, które stanowią znakomitą część owoców pracy tych, którzy niemi gospodarują. Właściciele wielkich kapitałów ruchomych, też same mają przywileje: najczęściéj nie wiedzą oni, czyja praca ich własność upładnia; ale pomimo to, dochód z niéj zawsze pobierają, nie używając do tego przymusu i gwałtów. Co więc w dzikim stanie ludzkości rozbojem tylko próżniacy mogli otrzymać, dziś pracowici sami im to chętnie przynoszą i na zasilenie ich gnusności u stóp składają.

Każdego próżniaka razi naturalnie to odkrycie jego stosunków z bliźniemi. I nie jeden czytając te uwagi powstanie na nas jako na burzycieli jego spokojności, jako na demagogów obalających najprzyjaźniejszy jego gnusności obecny towarzyski porządek. Lecz niech raczy sam zważyć, czyli się godzi żyć najswobodniéj w narodzie, bez płodnéj osobistéj pracy, jedynie z tytułu szczupłéj własności, kiedy właściciel wszystkich ziemskich skarbów bez pracy i pomocy bliźnich, musiałby z głodu umierać lub nędznie żywić się korzonkami?...

W dzisiejszym stanie ludów, cała praca wielu próżniaków polega na samém tylko doglądaniu pracujących, tak właśnie, jakby człowiek nie mógł bydź pracowitym i przemysłowym bez włodarza. Rzeczywiście ta praca i

(*) Przeczytaj w Nrze 181 Gaz. Pol. o podatku osobistym.

to doglądanie ma jedynie na celu, tylko samo pobranie większéj ilości owoców z pracy cudzéj.

Ta kasta przekazując w dziedzictwie swoim następcom raz pozyskane towarzyskie korzyści, przekazuje im naturalnie swoję dążność i przesądy. Dla tego też w każdym wieku, w każdym społecznym stanie, wśród najpowszechniejszych nawet klęsk ludów, zarówno jest zawsze nieubłagana, zarówno usiłująca utrzymać się przy raz zapewnionych sobie korzyściach. I ztąd to pochodzi ta zapamiętała jéj dążność do całkowitego ogarnięcia towarzyskiéj władzy: bo przez nią, nietylko się przy tém co posiada utrzymać, ale nadto podwoić lub potroić może swoje korzyści i przywileje. W każdéj publicznéj i polityczn{é}j sprawie ta kasta wszystko do swoich widoków i dziedzicznego interesu naciąga. Jeżeli *np.* idzie o ustanowienie zasad reprezentacyjnego rządu, usiłuje ona zamknąć je w obrębie tylko swoich przywilejów i od wszelkiego udziału w towarzyskiéj uprawie stara się wyłączyć wszystkich obcych, jéj nieprzychylnych. Z tego to powodu, we wszystkich krajach konstytucyjnych, największe nawet wyrodki, posiadający znaczne majątki, t. j. mogący żyć swobodnie bez osobistéj pracy, używają praw politycznych, mogą stanowić względem losu całego narodu, byle tylko kryminalnie nie byli karani: a ludzie najwyższych cnot i talentów, jeźli przez swój majątek nie weszli do kasty gnuśnych, mało gdzie do używania takowych są przypuszczeni.

Utrzymanie się téj kasty przy posiadanych korzyściach i przywileju swobodnego próżniactwa, zależy od stosownéj organizacyi przemysłu, krajowych władz i edukacyi narodowéj, to jest jednem słowem od ustaw obowięzujących. Nie można zaś zaprzeczyć, że postęp cywilizacyi, upowszechnienie oświaty i wykształcenie opinii publicznéj, potępia i znosi mniéj przyjazne szczęściu towarzyskiemu ustawy, a zaleca i wprowadza nowe, błogie dla klasy najliczniejszéj, najpracowitszéj, a najnędzniejszéj. Interesem zatém jest téj kasty, tłumić oświatę, niszczyć w zarodzie wszelkie nowe o udoskonaleniu układu towarzyskiego wyobrażenia, i wszelkiemi sposobami przeszkadzać wykształceniu się opinii publicznéj. Z pomiędzy pierwiastków opinii publicznéj dzienniki są najważniejszym i najpotężniejszym. Kiedy więc przyjdzie do zezwolenia na ich wychodzenie bez cenzury, niezmiernie pożądaną dla téj kasty jest rzeczą nadać im taki kierunek, iżby zawsze broniły jéj sprawy. Ten cel nie da się inaczéj osiągnąć tylko przez monopol dziennikarstwa, a do tego inaczéj dojść nie można, tylko przez nakaz głównym redaktorom, aby złożyli niewątpliwe dowody, iż należą do téj kasty. Najpewniejszym zaś dowodem jest znaczna kaucya: bo kto ma kapitał dostateczny na wydawanie dziennika i zapłacenie kaucyi, ten żyjąc w zupełném nawet próżniactwie, mógłby z dochodu od umieszczonego na procent swojego kapitału, utrzymać się daleko wygodniéj, niż większa połowa rodu ludzkiego, która żyje z własnéj pracy. Tym więc sposobem ta kasta zdaje się z jednéj strony czynić wszystko, czego dobro ludu wymaga, a z drugiéj nic, a przynajmniéj bardzo mało czyni, gdyż cały kierunek opinią publiczną powierza tylko swoim; a podług dawnego przysłowia: kruk krukowi oka nie wydziobie.

Jezuickie *Zjednoczenie*, broniąc sprawy próżniaków, zupełnie inaczéj rzeczone kaucye usprawiedliwia. Twierdzi, iż takowe dla tego są potrzebne, że kary za przestępstwa druku powinny bydź pieniężne: a te dla tego powinny bydź pieniężne, aby uwięziony winowajca nie tracił możności wydawania pisma. A ślepe nie chce widzieć, że z powodu kaucyi, tysiące daleko zdolniejszych i więcéj miłujących sprawę ludu niż próżniaki żyjący jego kosztem, tracą też możność, bez żadnéj innéj winy, prócz tylko téj jedynéj, iż nie należą do kasty gnuśnych. Wszelkie kary pieniężne znoszą równość w obliczu prawa: gdyż nie mogą bydź dla wszystkich równe. Milionowy próżniak płacąc tysiączną cząstkę swojego mienia, nie przestanie bydź milionowym, a przemysłowy człowiek, żyjący z zarobku swojéj pracy, traci niekiedy cały dochód roczny, i jest przyprowadzony do nędzy: trafia się często nawet, iż niebędąc w stanie zapłacić od razu tysiąca złotych kary, zostaje wskazanym na długie więzienie; gdy tymczasem bogaty próżniak ponosząc też samę karę traci tylko przyjemną zabawę jednego wieczora. Kary zatém pieniężne na przekroczenia druku, są tylko pewnego rodzaju główszczyzną, zastosowaną do zabójstwa wyobrażeń i zasad przychylnych sprawie próżniaków.

Jeżeli dziennikarze powinni stawić społeczeństwu takową rękojmię, dla tego że który z nich będzie mógł, mniéj rozsądne, a może też zgubne dla ludu rozsiewać zasady jak n. p. *Zjednoczenie*, małoby się znalazło takich powołań, któreby mogły bydź wolne od kaucyi: bo w każdém można szkodzić publicznéj sprawie, jeszcze więcéj niż przez wydrukowaną opinią, która nikogo ranić, ani zabić nie może, a społecznéj sprawie w żaden sposób zaszkodzić nie zdoła. Powinniby płacić kaucye wszyscy posiadający jakiegokolwiek bądź rodzaju broń; bo każdy może jéj użyć na szkodę lub zgubę bliźnich. Powinniby ją płacić ci, którzy jeżdżą powozami, mianowicie też dzielnemi końmi: bo mogą kogo z pieszych rozjechać. Powinniby ją, i to największą, płacić wszyscy wielcy *Panowie*, chcący mieć udział w kierowaniu publiczną sprawą: bo smutne doświadczenie nauczyło, że *oni* zawsze nas zdradzali, zaprzedawali i przyprowadzali do zguby etc. etc.

Jeżeli kaucye dziennikarzy są potrzebne, w celu stawienia społeczeństwu rękojmi, względem ich umysłowych zdolności i moralnych przymiotów; powinni ją stawić wszyscy nauczający i piszący, a mianowicie też wszyscy *potępieni przez opinią publiczną*, którzy nie są niemowami i pisać umieją: bo mogą zmawiać się tajnie i porozumiewać na zgubę narodu. Ich rzemiosło jako skryte jest daleko dla ludu niebezpieczniejsze niż dziennikarstwo, gdyż to działa jawnie, publicznie, w obliczu całego narodu, a tém samém najmniéj zaszkodzić może. O! Focyonie, Arystydzie, Janie Jakóbie Rousseau! po tylu latach waszego rozstania się z ludzkością, po tylu postępach cywilizacyi, jeszcze dziś w Polsce pod prawodawstwem *Zjednoczenia* niegodni jesteście zajmować się sprawą ludu i zostać dziennikarzami. W oczach naszych *mędrców zjednoczonych*, ci którzy się zbogacili łupami pogrążonego w nędzy ludu, zasługują przed wami na piérwszeństwo.

— *Sprostowanie.* — We wczorajszym numerze w wierszu Woronicza, zamiast: *Ale kto usiadłszy na karki spodlone* powinno bydź: *A Alekto* i t. d.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.